

GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w kwart. miesięcznie 1,50 zł z odroczeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidywanych, przy wstrzymaniu przedpłat, włożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozataryfowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.



Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 lin.) 10 gr. za reklamy na str. 3-lin. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodniowo: w poniedziałek, środę i piątek. Skrytka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.252.

Poniedziałek M. B. Loretańskiej
Wtorek Damazego pap.
Środa Aleksandra

Dziś wschód słońca	8 1 zach.	15.42
Jutro	8, 2	15.43
Dziś księżyc	2, 15	13.38

Nr. 145

Wąbrzeźno, wtorek 11 grudnia 1928 r.

Rok VIII

Polska a Liga Narodów

Nic bardziej nie charakteryzuje wzajemnych stosunków Ligi Narodów i Polski, niż pobyt u nas generalnego sekretarza Ligi i jego zastępcy pp. jakiego doznali nie tylko ze strony sfer oficjalnych, ale również ze strony opinii publicznej i całego społeczeństwa. Wpłynęło na to szereg przyczyn.

Jeszcze kilka lat temu byliśmy nieustannym klientem Ligi. Wnoszono na nas nieustanne skargi ze stron ukraińskiej, niemieckiej, litewskiej, gdańskiej, białoruskiej i Bóg wie jeszcze jakiej, i na posiedzeniu Rady Ligi Narodów toczyła się przeciwko nam jakby jakaś rozprawa, jakbyśmy byli pod sądem.

Nie wchodząc w szczegóły tych rozpraw, stwierdzamy jedynie, że w społeczeństwie naszym budziły one złą krew, utrudniały społeczeństwu zorientowanie się w celach i zadaniach Ligi Narodów i aż nazbyt częste były u nas głosy, że należy z Ligi wystąpić i pójść własną drogą, wierząc w słusność własnej sprawy i możliwość rozwiązania jej własnymi środkami.

Z drugiej strony wnoszono nieustannie na nas skargi do Ligi nie tylko złe jej Radę w stosunku do nas nastrajały, ale dezorientowały ją, tworząc sugestię, że istotnie jesteśmy jakąś zawadą w pokojowym ustroju stosunków na wschodzie Europy, a pewne czynniki w Anglii i cała propaganda niemiecka i sowiecka umiały aż nadto dobrze tę sugestię podsycać, o ile jej same nie tworzyły. Dziś sytuacja jest zupełnie zmieniona.

Weszliśmy sami do Rady Ligi Narodów, otrzymując miejsce półstałe, a przedstawiciele nasi zasiadają coraz częściej w konferencjach, komisjach i biurach Ligi. Jedyny nasz spór, który się jeszcze toczy przed Radą Ligi Narodów, spór z Litwą, jest właściwie od dłuższego już czasu sporem Ligi z Litwą i Liga Narodów w obronie nie tylko słusności naszej sprawy, ale w obronie własnej powagi zmuszona teraz będzie Litwę nakłonić do posłuchu. Wiele mamy do zawdzięczenia tej sprawie naszej taktyce: cierpliwości i wytrwałości, ale i ta nie uzyskałaby żadnych poważniejszych rezultatów, gdyby nie sprawa zasadnicza: Wzrost znaczenia mocarstwowego Polski i zrozumienie jej roli, jaką na wschodzie Europy odgrywa — czynnika pokoju, taktu i praworządności. Liga rozumiała, że Polska jest tem państwem na wschodzie Europy, które najmocniej przeciwstawia się wszelkim zakusom zaborczym i wszelkim dążeniom do zakłócenia pokoju, ale równocześnie Liga także rozumiała, że Polska ma dość sił, by tym niebezpiecznym dążeniom i zakusom się przeciwstawić i że ciągle w siłę rośnie. Nigdy bardziej jaskrawo się to nie przejawiało, niż wówczas, gdy na posiedzeniu Rady Ligi Narodów w grudniu ubiegłego roku brał udział Marszałek Piłsudski.

Z drugiej strony, gdy ustało w społeczeństwie rozgorczenie, wywołane rozmaitymi naszymi sprawami w Lidze Narodów, gdy poczęto rzeczy coraz bardziej z zimną krwią traktować, rozumiano, że Polska w Lidze bierze udział jako w instytucji ideowej, mającej wielką przyszłość, że pozna się tam z inn. państwami i sama daje się poznać, że wreszcie — jak ktoś słusznie określił — jest kółkiem czynnem i pożytecznym w maszynie, wytwarzającej przyszłą polityczną budowę świata.

I oto rośnie coraz większe zrozumienie między Polską i Ligą Narodów, tworzące możliwość coraz bliższej współpracy. Niewątpliwie przyczyni się jeszcze do tego obecna wizyta pp. Drummonda i Sugimury czemu ci panowie dawali piękny wyraz w publicznych wystąpieniach, z dalekich od dyplomatycznego szablonu słowach, dając dowód, iż rozumieją znaczenie i rozwój Polski a za razem popularyzację Ligi w Polsce.

Stefan Żelński.

Górują wśród KALOSZE i ŚNIEGOWCE

ŚWIATOWEJ MARKI

PEPEGE

Polski Przemysł Gumowy T.A. w Grudziądzu.

W Chinach mordują chrześcijan

Wojska mahometańskie wymordowały 14 tysięcy chrześcijan. — Z powodu kilkumiesięcznych walk zginęło z głodu około pół miliona ludzi.

Do Londynu nadchodzi wiadomość, że prasa pekińska alarmująco podaje wiadomości, pochodzące od misjonarza angielskiego Simsona, o strasznych wydarzeniach w prowincji Kangsu. Rozruchy te wywołane były przez nieposłuszeństwo mahometańskiego generała Ma, wobec rządu nankińskiego i przez wynikłe stąd walki, w których dzie-

siątki tysięcy ludzi zginęło. W jednym tylko mieście Dschesan wojska mahometańskie wyrzuciły 14 tysięcy chrześcijan. Inne miasta są doszczętnie złupione i w znacznej części spalone. Nędza wśród ludności nie da się opisać. Simson twierdzi, że w ciągu tych wielomiesięcznych walk zginęło z głodu i zarazy około pół miliona ludzi.

Zbrodnicze zamachy na redakcje

Lwów, 10. 12. W ubiegły czwartek w południe specjalny posłaniec przyniósł do dyrektora drukarni „Słowa Polskiego” we Lwowie Skrzyżczyńskiego pakiet jako podarunek na św. Mikołaja Posłaniec, po wręczeniu pakietu, który położył na stole, odszedł. Przy rozwijaniu pakietu nastąpił wybuch, który zniszczył pokój dyrektora, wznicił pożar i spowodował wypadnięcie szyb w całym gmachu. Na miejsce przybyła szybko straż ogniowa, która pożar zlokalizowała. Dyr. Skrzyżczyński jest ranny w piersi, ręce i nogi.

Przybyło zaraz również pogotowie ratunkowe i policja, która rozpoczęła śledztwo. Posłanca natychmiast aresztowano, który zeznał, że pakiet ów otrzymał od jakiejś nieznannej mu pani na ulicy Legionów.

Badanie rzeczoznawców stwierdziło, że bomba była wykonana dla celów niszczyielskich, a eksperci wojskowi stwierdzili, że zrobiono ją z tych samych materiałów, jakie znaleziono pod-

czas rewizji u terrorystów, członków ukraińskiej organizacji wojskowej.

Analogiczny wypadek miał miejsce w Krakowie w lokalu „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”, gdzie posłaniec miejski wręczył dyrektorowi wydawnictwa p. Dobiji również jakąś paczkę. Była to politurowana kasetka ze złotą różgą na wierzchu.

Na brzegu znajdował się czarny djabełek, od którego wiódł biały sznurek do wnętrza kasetki. Kasetki nie można było otworzyć bez gwałtownego usunięcia djabełka i zerwania sznurków. Dyr. Dobiji posyłka ta wydała się podejrzaną, tem bardziej, że przez szparę dojrzał, iż zawiera ona biały proszek.

Gdy wysypał szczyptę tego proszku i zapalił go, proszek szybko z sykiem spłonął. Zawiadomił wobec tego władze, które stwierdziły, że proszek jest masą eterozytową, a wybuch spowodowałby nieobliczalne skutki, gdyż przesyłka zawierała aż półtora kilo tej masy wybuchowej.

Widmo wielkiej wojny wszechświatowej

Moskwa, 10. 12. Sprawozdawca polityczny „Izwestiji” Borys Stein (Sowremiennik) drukuje ogromny artykuł, poświęcony zagadnieniom stosunków między Anglią a Stanami Zjednoczonymi. Dowodzi on, że niebezpieczeństwo konfliktu wojennego wzrasta coraz bardziej. Anglia zdołała już doprowadzić do bloku Anglo-franko-japońskiego, który ma obecnie przewagę nad szybko rozwijającą się potęgą Stanów Zjednoczonych.

Autor konkretnie analizuje przebieg ewentualnego starcia zbrojnego i warunki, któreby koalicja anglo-franko-japońska narzuciła pobitym Sta-

nom Zjednoczonym, konstatuje dalej, iż czas pracuje na rzecz Stanów, co zmusi Anglię albo do przyśpieszenia starcia zbrojnego, albo uczynienia stopniowych ustępstw na rzecz Stanów Zjednoczonych.

W dalszej części swego przeglądu tygodniowego „Sowremiennik” widzi w wizycie węgierskiego ministra spraw zagranicznych w Warszawie próbę dyplomacji polskiej przeprowadzenia porozumienia między Węgrami a Rumunją kosztem terytorjalnym Czechosłowacji to znaczy przez przyłączenie Rusi Podkarpackiej do Węgier.

Uzgodnienie poglądów Belgii i Francji w sprawie Nadrenji

Paryż, 10. 12. Ambasador belgijski potwierdził wobec Brianda zgodność poglądów belgijskich z poglądami Francji na sprawę procedury mianowania rzeczoznawców do sprawy odszkodowań

i sprawy ewakuacji Nadrenji. Jak podaje „Le Matin”, rzeczoznawcy zbiorą się w Paryżu, przy czym każde mocarstwo wydeleguje dwóch przedstawicieli.

KRÓL AMANULLAH PRZY POMOCY CZOŁGÓW, AUT PANCERNYCH I AEROPLANÓW TŁUMI REWOLUCYJNE ODRUCHY W SWYM KRAJU.

Londyn, 5. 12. Jak donoszą z Peshawar, afgański oddział czołgów i aut pancernych wyposażonych w karabiny maszynowe, przybył wczoraj do miejscowości Jallalabad aby przeprowadzić tam ekspedycję karną przeciwko szczeptom które zbuntowały się przeciwko królowi Amanullahowi. Równocześnie silne oddziały lotnicze z polecenia króla obrzuciły bombami miejscowości, leżące na przesłaniu Dakka do Jallalabad.

Wysoki duchowny afgański, mufta z Chinsur, który popierał buntownicze szczepty i nawoływał do oporu przeciwko królowi, został wzięty do niewoli i z polecenia króla natychmiast stracony.

UTWORZENIE RADY STANU W ANGLJI

Londyn 5. 12. Dziś odbyło się posiedzenie Rady tajnej w celu utworzenia Rady Stanu. Posiedzenie odbyło się w sali przylegającej do sypialni królewskiej. W drzwiach zajął miejsce sekretarz który był łącznikiem między królem a obradującymi. Wybrana Rada Stanu w której skład wchodzi 6 osób, ma za zadanie podczas choroby króla w jego zastępstwie spełniać tegoż funkcje, król podpisał odpowiedni dekret nominacyjny.

POGORSZENIE W STANIE ZDROWIA KRÓLA KRÓLA ANGIELSKIEGO.

Londyn, 5. 12. Dziś wieczorem wydano biuletyn choroby króla, w którym podano, że dzień spędził król spokojnie. Pod wieczór jednakowoż wzmogła się gorączka, która budzi obawy o zdrowie króla.

WYMIANA DEPEZ.

Warszawa 5. 12. Min. Spraw Zagranicznych wystosował do Sir Austen Chamberlaina telegram z życzeniami szybkiego powrotu króla Anglii do zdro-

wia. W odpowiedzi otrzymał min. Zaleski telegram od Sir Austen Chamberlaina z podziękowaniem za depezę w której wyrażono sympatię rządu oraz życzenia powrotu króla do zdrowia.

„KANONIK” TARLO - TARŁOWSKI OSADZONY W WIEZIENIU.

JEM. Ks. Kardynał Van Roy, Arcybiskup Mechlinu, nadesłał list do J. Em. Ks. Arcybiskupa E. Roppa z wiadomością, iż podający się za księdza z Rosji „kanonik Tarlo-Tarłowski, sekretarz śp. Ks. Arcybiskupa Cieplakaa, zbiegły z Syberji” za swego oszustwa został już aresztowany i osadzony w więzieniu.

Skądinąd dowiadujemy się że aferzysta ten jest Polakiem, synem kucharza jednego z biskupów. Nauczywszy się trochę łaciny i francuskiego udawał w Tuluzie księdza aż, zdemaskowany w końcu, został skazany na 4 lata więzienia. Po odbyciu tej kary wyjechał na gościnne występy do Belgji, gdzie jednak karierę swoją po 10-dniowych występach smrotnie zakończył.

Dowiadujemy się również, że Ks. Arcybiskup Cieplak w r. 1925 kazał aresztować „kanonika Tarlo - Tarłowskiego w Rzymie na San Sebastianello, wskutek czego oszust ten został osadzony w więzieniu Regina Coeli na dwa lata. Nie dziwimy się prasie zagranicznej, że nie znając odnośnych przepisów prawa kanonicznego mogła paść ofiarą aferzysty, lecz sądzimy, że sprawa „kanonika Tarlo - Tarłowskiego, „znakomitego znawcy Wschodu i sprawiedliwego kapłana, który wreszcie wykazał że Polska jest winną niepowodzeniu spraw katolickich na Wschodzie” jest należyta dla pewnych sfer katolickich, niezmiernie oprzedzonych względem Polski.

OKRADZENIE BANKIERA POLSKIEGO W BERLINIE.

Berlin 5. 12. W hotelu mieszczącym się w pobliżu placu poczdamskiego okradziono bankiera polskiego przebywającego tam wraz z małżonką,

Włamywacze którzy zamierzali okraść jubilera zamieszkałego sąsiedni pokój, spuścili się po linie z dachu i weszli przez otwarte okno do pokoju bankiera które okradziono na 1500 marek

Koniec afery Michałka

Sprawa osławionego Michałka znajduje się obecnie w stadium pośpiesznej likwidacji. Władze administracyjne ze starostą zamojskim na czele przystąpiły przedewszystkiem do zbadania głównych satelitów Michałka, którzyby robili największe interesy na jego „cudowności”.

W mieszkaniu majstra kowalskiego, Berdaka, u którego Michałek pracował przeprowadzono rewizję i znaleziono duże sumy pieniędzy, setki najrozmaitszych fotografii, które sprzedawano po złotemu, pieczęć do kwitowania za otrzymane pieniądze, różne drukowane wierszydła, sprzedawane najwzajem i t. p.

Między innymi znaleziono również na strychu 4 elektryczne latarki.

Za pomocą tych latarek przez dziurę w dachu inscenizowano „cudowne” słupy świetlne, krzyże itp. Berdaka oraz dwóch jego pomocników Gołębiowskiego i Daniłowicza oddano w ręce policji.

Michałka, którym już prawie nikt się nie interesuje, gdyż ludzie znudzili się jego niedorzecznymi kazaniem, pozostawiono chwilowo na miejscu.

Ma on być oddany do szkoły zawodowej na edukację.

Szybko zbliża się gwiazdor



ponieważ jako człowiek nowoczesny sprawił sobie motocykl. Jednakowoż po zakupy przyjdzie tylko do tych, którzy swój towar ogłosili w „GŁOSIE WĄBRZESKIM”

JAN KANTY GREGOROWICZ.

UKRYTE SKARBY

33) (Ciąg dalszy).

Namowy więc gospodarza swego, co do uczenia się mydlarstwa nie odrzucił, rękując z niego dostatecznie kiedyś dla siebie utrzymanie, a więc możliwość zbliżenia się do Zosienki, jeżeli równem jak on ożywiona była uczuciem. Wprawdzie znał dobrze moc przesady, jaki dzielił wszelki przemysł, a tembardziej rzemiosło od tarczy herbowej, ale dla młodego, pełnego życia i zapалу, cóż może być niepodobnem?

— Kto wie, — mówił sam do siebie, — co z tego wypadnie? Mydlarstwo rzecz korzystna, szczególniejszej umiejętnie prowadzone. W fabryce mego gospodarza, zdaje mi się brakuje tej umiejętności jaką przynosi nauka we wszystkich gałęziach przemysłu. Poduczysz się tutaj, ruszę do Gdańska, a może do Berlina, dla dalszej nauki. Potem urzęduję fabrykę w kraju, a potem...

Stefan westchnął, bo mu Zosia stanęła w myśli. Rzucił się więc do pracy i przez trzy lata utrzymywał się jako czeladnik fabryczny, kłopotąc się ciągle brakiem zupełnym wiadomości z domu. Pisał wprawdzie kilka listów, ale na żaden najmniejszej nie odbierał odpowiedzi, a kiedy towarzysze rozbiegli się po świecie, głównie dając do Francji, Stefan ruszył do Berlina, i tam zaciągnął się w szeregi pracowników, do jednej ze znaczniejszych mydlarni.

W trzecim roku już został współnikiem własnej fabryki w Bydgoszczy, która prowadzona starannie i pracowicie, coraz świetniej się rozwijała i w robocie nie mogła nastarczyć żądaniom. Po roku obrachunek wypadł bardzo korzystnie, spora kwota oszczędzona stała się własnością Stefana, postanowił jej więc użyć na wyjazd do Warszawy, w celu odszukania tak ukochanej rodziny, której milczenie już go nawet przera-

żało, wszelkie najgorsze przypuszczenia robiąc prawdopodobnemi. Co do rodziców, był prawie pewnym, że już nie żyją, szło mu więc głównie o siostry, które odszukawszy, postanowił ściągnąć do Bydgoszczy.

Uzyskawszy więc stosowne pozwolenie, w Czerwcu w roku 1834 wyruszył w drogę i przebiegłszy tylko przez Warszawę, udał się prosto do Czerska.

Kiedy z daleka ujrzał basztę zamkową, sterczącą nad budynkami miejskimi, serce zabiło mu silnie, i lzy zrosiły policzki. Przypomnił sobie pocziwego ojca, pochylonego, siedzącego przed domkiem na laweczce. Ścieżką od Tatar szedł jakiś człowiek, prosto ku budynkom szkolnym, zupełnie tak jak to niegdyś robił Janek, podążając do swoich ukochanych, jak ich zwykle nazywał.

Podobieństwo w nim Stefan tak wielkie upatrzył do poległego przyjaciela, że powstał na bryczce, aby się lepiej przypatrzeć. Wprędce jednak poznał swoje omyłkę.

Niespokojny, trwożny, pragnąc wpród choć cośkolwiek się dowiedzieć o rodzinie, zanim ją przyścisnie do swego serca, kazał woźnicy zatrzymać się, a sam poskoczył w pole, ku ludziom w pobliżu pracującym. Po zwykłym powitaniu, na zrobione zapytanie o kapitana i Strumisza, ludziska pokręcili głowami, i jeden z nich rzekł:

— O kapitanie Bugaju, już od trzech lat ani słychu ani widu. Jak go wygnali Moskale ze szkoły, to poszedł w świat i pono do Łowicza.

— Ale, do Łowicza, — przerwał drugi, — nie bójcie się próżnicy, boć go na jesieni zeszłego roku spotkał Walek, mój bratanek w Warszawie, ale strasznie niebożatko wyglądał, jak mizerak, to pewnikiem zmarł.

— Więc żył przynajmniej jeszcze zeszłej jesieni, — pomyślał sobie Stefan z wielką serca pociechą; o matce jednak i siostrach nic mu nie umiano powiedzieć. O Strumiszu daleko smutniejsze były wiadomości. Powiedziano mu, że po spaleniu, w czasie potyczki, wszyst-

kich dworskich budynków, nieprzyjacieli szczególną powodowany zawziętością, za urządzenie jakoby zasadzki, popalił i resztę zburzył, zabrał inwentarze co do jednego, drzewa owocowe powycinał, słowem zrównał wszystko z ziemią, jednej niemal cegły nie zostawiając w swoim miejscu. Pan Michał pozbawiony wszelkich zasobów, bez dachu, chleba i okrycia, udał się potem w jakieś pożyczki, czy zastawy, z czego wynikł proces i zupełne wycucie z własności. Co dalej działo się z panem Michałem, nie umiano mu powiedzieć, wiadano tylko, że dla pilnowania procesu przeniósł się wkrótce do Warszawy, i jeżeli nie umarł, co być bardzo może, bo ze zgrzyoty wychudł jak szczapka, to zapewne w mieście tem klepie biedę, włócząc się po sądach i adwokatach. Marusiakowie zaś oboje umarli na cholere, jaka się rozwinęła zaraz po naciągnięciu wojsk nieprzyjacielskich do Czerska.

Smutne te wieści, niezmiernym bólem ścisnęły serce biednego Stefana. Pragnąc jednak ściągnąć pewniejsze jakieś wiadomości, udał się do miasta, ale pomimo najtroskliwszych wypytywań nic nowego nie mógł się dowiedzieć. Postanowił zatem powrócić do Warszawy; przed wyjazdem jednak poszedł do dawnego rodziny swej mieszkania, aby ostatni raz przyjrzeć się tak drogiemu sobie miejscu, obejść wszystkie kąty, popłakać i pomodlić się, niby na grobie pamiętek, co tak uroczko żyły w jego wyobraźni.

Domek zupełnie był zniszczony. Z dachu pozostała tylko połowa; podłogi ani śladu, piec rozwalony, okna i drzwi pozabijane deskami; a w ogródku zostało jedno tylko drzewo, pod którym zwykle siadał kapitan w rannych godzinach, przyglądając się robocie małych swych siostrzeńców. Na miejscu, gdzie stała altanka, ulubione miejsce Stefana, rosły osty i pokrzywy; z płotów nie pozostało ani patyczka, a ścieżka prowadząca na Tatary, tak często wspólnie z Jankiem przebiegana, wyla się porośniętą trawą, świadcząca, że brakło nóg, które ją deptały. (Ciąg dalszy nastąpi).

„BRUDNE PIENIĄDZE“

Gdy się Chrystus rodzi, niech żadne dziecko nie będzie smutne!

Zbliża się gwiazdka.

Najmilsza to i najbardziej oczekiwana chwila w całym roku: A najczęściej cieszy się nią, marzy o niej, tęskni za nią — dziatwa. Nawet we śnie przedstawiają się w młodych główkach rozkoszne obrazy o tych ślicznościach, dziwach i cudach, które wieczór wigilijny poprzedzający święta Boże go Narodzenia, zwykły przynosić.

I szczęśliwe te dzieci, które własnymi oczętami mogą te wspaniałości gwiazdkowe podziwiać i nazwać je swoją własnością.

Ale to tylko dzieci rodziców bogatych, przynajmniej zamożnych.

Obok nich wielka rzesza dziatwy, chłopców i dziewczątek, którym los bezlitosny takiej radości poskapił.

W ich ubożuchnym domu nie starczy nawet na kupno najskromniejszej choinki. A o podarkach w postaci zabawek, pierników, jabłek i cukierków, mowy być nie może.

Pożałowania to godne małe istoty. Bo ich serduszka pożądamy gwiazdki. I o niej tylko myślą i śnią częściej od dzieci, przyzwyczajonych do dobrobytu, gdyż takie niejednokrotnie w roku weselne mają chwile, gdyż nie brak im wogóle wygody i przyjemności.

I któżby nie miał współczucia dla tych biednych dzieci, których rodzice mimo najszczerzej chęci z okazji gwiazdki ni choinką ni podarkami, ni słodyczą obdarzyć nie są w stanie!

Twardego serca musiałby to być człowiek. A tem więcej ludzie posiadający sami dzieci, którym radość gwiazdkową sutemi podarkami sprawnie zamierzają.

Na szczęście jest jeszcze dużo rodzin, dużo osób o sercu tklivem i litosnem.

Do takich ludzi odnosi się niniejszy apel: **Racicie przyczynić się do urzędze nia gwiazdki dzieciom najuboższym Członkom Towarzystwa Ludowego!**

Mimo obecnych ciężkich warunków gospodarczych, znajdzie się przy dobrej woli bądź to grosz, bądź smakołyki, bądź odłożone zabawki, które na ten zbożny cel przyczynią się skutecznie do obdarowania na gwiazdkę tej dziatwy, o którą chodzi Pan Jezus powiedział: „O ile uczyniliście jednemu z tych braci Moich najmniejszych, o tyle Mnieście uczynili“.

Dlatego Panowie kupcy, którzy pod tym względem zawsze dobrym świecą przykładem, składają przedmioty stosowne na podarki gwiazdkowe.

Mamy nadzieję, iż ten nasz apel odniesie pożądaną skuteczną. Oby Pan Jezus, którego Narodzenia pamiętkę wkrótce obchodzimy, pobudził wszystkie serca do ofiarności w interesie ubogiej dziatwy naszej.

Składki i dary zbierać będą Panie z Towarzystwa Ludowego upoważnione przez Towarzystwo, które będą miały odezwe Towarzystwa wraz z pieczęcią i podpisem.

Zarząd Towarzystwa Ludowego:

Bolesław Szczuka,
prezes.

Konstanty Cander, Julian Grabowski,
wiceprezes. skarbnik.

Andrzej Czeczka,
sekretarz.

PRZEZ SZPARY...

Przedwieczór rocznicy naszego państwowego dziesięciolecia. Na placu zbiornym rozstawiły się jeszcze bezładnie grupy stowarzyszeń, mające wiaść udział w pochodzie po ulicach miasta. Wieczór jesienny, dżdżysty i mroźny. Kierownik capstrzyku pracuje. Skrzętny, zdyszany, biegnie od grupy do grupy, od stowarzyszenia do stowarzyszenia. Dzieli, ustala kolejność, z jego gestów i tonu poznaje się, że pragnie zadowolić ogół, że czyni ile można i że chętny wszystkich pragnie umieścić w pierwszych grupach pochodu.

Na placu gwar, tu i owdzie słyszy się urywane wykrzyki — słowa niezadowolenia. Jedno stowarzyszenie wyłuszcza ważność swego bytu, drugie powagę obywatelską, tamto czyni przeszłości, a to inne nie chce tworzyć zakończenia pochodu... z zasady. Tak było ostatnim razem jak i zawsze poprzednio.

Druhowie! Udział w pochodach uroczystościowych bierzecie nie dla okazania świetności Waszej, lecz dla uświetnienia Majestatu Rzeczypospolitej. Was, których przeznaczenie dziś postawiło na końcach szeregów, Was w przyszłej potrzebie komenda wodza: „W tył zwrot!“ na pierwszy ogień puści! —

Al—Bu.

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 10 grudnia 28 r.

— **PROŚBA DO SZAN. OBYWATELSTWA WĄBRZEŻNA I OKOLICY!** Rok rocznie gromadzi gwiazdka wszystkie bodaj rodziny przy opłatu i jest w zwyczaju obdarzenie wszystkich podarkami. Lecz nie wszystkim użyczył tego los. Wielu, a przedewszystkiem ci, których najbliżsi jak mężowie, ojcowie lub dzieci padli het tam na froncie z bronią czy to już z przymusu dla zaborcy czy też z obowiązku dla naszej ukochanej Ojczyzny, których nieublagana śmierć wyrwała od nas, dostali się w nędzę i gwiazdka jest dla nich nie pociechą lecz bóciem że im los szczęścia swego pozazdrościli.

Choćby częściowo tylko mózdz sprawić pociechę tym największej cierpiącym ofiarom wojny z polecenia p. Wojewody zbierać będzie:

Powiatowe Koło Związku Inwalidów Woj. Rz. P. w Wąbrzeźnie

składki, które prosimy zbierającym składki za okazaniem listy numerowan. wpisując swe nazwisko i wysokość składki składać choć w małych ilościach a i tem zostanie niejedna liza z lica wdowy lub sieroty obtarta.

Zgóry składając starypolskie: Bóg zapłać pozostajemy z wyrazami wdzięczności

Pow. Koło Zw. Inwalid. Woj. Rz. P. w Wąbrzeźnie.

Ostrzeżenie! W nocy z dnia 21 na 22 listopada dokonano włamania do budynku st. Kalthof i skradziono kasetkę żelazną ze znajdującymi się w niej stemplami stacyjnymi, datownikiem oraz bloczkiem biletów blankietowych od No. 9759 do N. 9800.

Ostrzeżenie sfery kupieckiej przed możliwymi na ich szkodę oszustwami przy użyciu przez złoczyńców sfałszowanych listów przewozowych i ich wtórników, jako też przed nabywaniem od osób trzecich biletów blankietowych na przejazd kolejami, zwłaszcza ostemplowanych skradzionym datownikiem stacji Kalthof.

Z NASZEJ DZIELNICY

— **Grudziądz.** (Samobójstwo.) Emerytowany pułk. Malby w Grudziądzu wystrząsał z rewolweru odebrał sobie życie. Powodem były podobno sprawy natury finansowej.

— **Zebranie konferencyjne B. B. W. R.** Dnia 6 bm. odbyło się w Grudziądzu w hotelu „Pod złotym lwem“ zebranie konferencyjne B. B. przy udziale stukilkudziesięciu osób. Referat polityczny o sytuacji wewnętrznej w Polsce wygłosił poseł Cieplak.

— **Gdynia.** (Prace zimowe.) Wkrótce również na polskim nadbrzeżu zmontowane zostaną kranie dla przeładunku drobnicy, ponadto powstają składnice chłodnie i magazyn rybny przy nadbrzeżu Rotterdamskim, co wraz z istniejącym hangarem przy nadbrzeżu Pilotowym, stworzy kompleks, pozwalający na większy przeładunek towarów w beczkach, workach sztukowych i mieszanego ładunku, tak w eksporcie, jak i w imporcie. Urządzenia przeładunkowe i składowe, których montaż i budowa przy gdyńskiej stronie basenu Marszałka Piłsudskiego zapowiada się bardzo szeroko, pozwolą w najbliższym czasie oprzeć o to nadbrzeże przeładunkowe liczne zainicjacje okrętów linii regularnych.

Gdynia zresztą obecnie dąży do jak najszybszego rozwinięcia się jako port regularnych linii okrętowych. Rzeźca tylko organizacji handlowych jest stworzyć teraz sytuację, aby okręty zawiązujące stałe do Gdańska, miały również zainteresowanie zawiązać do Gdyni.

— **Pelplin.** W poniedziałek, 3 bm. udzielił Najprzew. ks. biskup Stanisław Wojciech kanonicznej instytucji ks. kuratusowi Leonowi Gregorkiewiczowi z Kiełpina (Kartuzy) na probostwo w Świętem (dek. grudziądzki).

— **Pluskowsy.** (Tragedja obłąkanej.) W majątku Pluskowsy pod Chełmą zaszedł wypadek niezwykle tragiczny. Jak to się bardzo często zdarza, młode niewiasty w długie wieczory zimowe zbierają się do jednej z chat i opowiadają sobie różne anegdoki o djabłach, świecznicach i innych strachach.

Onegdaj właśnie niejaka 25-letnia Jonatowska dostała obłędu i rozpoczęła wyprawiać w swej izbie różne „wariacje“. Zbiegły się zaraz wszystkie niewasty z sąsiednich domostw i rozprawiając o nieszczęsnej, rzuciły podejrzenie, że Jonatowska oczarowała jej dobrą znajomą Pietrowską i teraz djabeł męczy tę biedną kobietę. Chciały przeto starsze niewiasty odczynić czary i egzorcyzmy nad opętana. Jonatowska, widząc jakieś tajemnicze przygotowania, zbiegła na strych, skąd spadła na podłogę i lekko się poraniła. Nie mogąc sobie domownicy dać rady z obłąkaną, wezwali policję z Chełmy. Gdy organa bezpieczeństwa publicznego przybyły na miejsce wypadku, ciemni ludzie zaczęli odrazu przebąkiwać, że Jonatowska musi mieć djabeła w sobie i, że jej to zadała Pietrowska. Spisała następnie odpowiedni protokół o wypadku.

Oczywiście policja wysłuchała ze spokojem te brednie, obłąkaną po zbadaniu przez lekarzy zabiorą prawdopodobnie do zakładu w Świeciu.

Z CAŁEJ POLSKI

— **Bydgoszcz.** (Liczba ludności.) Według ostatnich danych statystycznych za trzeci kwartał rb., Bydgoszcz posiada obecnie 114 258 stałych mieszkańców, nie licząc wojska i przyjezdnych.

— **Częstochowa.** (Kilkanaście tysięcy złotych rozsiarne na ulicy.) Aleja II przejeżdżała bryczka z 4 oficerami z 7 pułku artylerii polowej, którzy wieźli w 2 teczkach 40 tysięcy złotych na wypłaty. W pewnej chwili konie wystraszyły się, zerwały uprzęż i uciekły. Bryczka przewróciła się, przyczem oficerowie powypadali a jedna z tecek, w której był bilon, rozerwała się. Pieniądze rozsypany na ulice. Liczni przechodnie, na szczęście uczyli, dopomogli oficerom do zebrania pieniędzy.

— **Chojna.** (Zuchwały napad bandycki.) Na pałacyk przemysłowca Gummelta w Chojnach, 5 dobrze uzbrojonych opryszków usiłowało dokonać napadu bandyck. Zakradających się bandytów spostrzegł przez okno p. Gummelt i uzbrowiwszy siebie i swego 18-letniego syna przyjął włamujących się napastników gradem kul. Bandyci odpowiedzieli strzałami i wywiązała się kilkugodzinna strzelanina, która zakończyła się wreszcie ucieczką bandytów. Zawiadomiona o zuchwałym napadzie policja zajęła się energicznie odnalezieniem bandytów.

Dodać należy, że na szczęście nikt z domowników pana Gummelta nie został ranny.

— **Lwów.** (Za zamordowanie narzeczonej.) W sądzie wojsk. we Lwowie rozpoczął się ponownie proces prze-

Tajemnica przystanku tramwajowego

ciwko porucznikowi Załęskiemu, który przed paru miesiącami zarabiał szablą narzeczoną swoją, Józefę Łzowska.

Załęski początkowo stanął przed wojskowym sądem dożywotnim i na wniosek sądu poddany był badaniom psychiatrycznym w Warszawie. Obserwacja wykazała, że czyja popełnił w stanie zupełnej przytomności.

— **Kalisz.** (Ofiary pruskiego barbarzyństwa.) W roku 1914 z rozkazu krwawego Pruska żoldacy niemieccy rozstrzelali 4 chrześcijan i 5 żydów. Ciała chrześcijan dotychczas leżą na cmentarzu żydowskim, gdzie je w pierwszej chwili pogrzebano. Dopiero obecnie magistrat miasta zdecydował się przystąpić do przeniesienia ciał chrześcijan na cmentarz katolicki.

— **Kalisz.** (Wielka defraudacja.) Dużą sensację w miejscowych sferach kupieckich i przemysłowych wywołała wiadomość o wielkiej defraudacji w Banku kupieckim. Z polecenia prokuratora sądu okręgowego badany był zarząd Banku, poczem policja opieczętowała biura. Defraudacji dopuścił się dyrektor i kierownik banku, Józef Mayzner, znany w tutejszych kołach towarzyskich z wystawnego trybu życia. Mayzner zbiegł w niewiadomym kierunku.

— **Mościska.** (Morderstwo o wierzbę graniczną.) W pobliskiej wsi Moczygrady popełniono straszne morderstwo. Oto dwaj bracia Jan i Michał Sieńczakowie ścinali wierzbę, stojącą na granicy pola, należącego do Dmytra Stokłosa, który sobie również rościł pretensje do tej wierzby.

Gdy Stokłosa usiłował przeszkodzić obu braciom w ścięciu wierzby, powstała między nimi bójka i jeden z Sieńczaków uderzył Stokłosę siekierą po głowie, drug mu „dodał“ motyka.

Ciężko ranny dowlokł się do naczelnika gminy, który polecił mu udać się na posterunek, w drodze do którego zmarł.

— **Nowogródek.** (Zasadzenie komunistów.) Po kilkudniowych rozprawach w sądzie okręgowym w Nowogródku, zakończył się proces przeciwko 21 komunistom, oskarżonym o antypaństwową i wyrotową działalność.

Sąd po czterogodzinnych naradach skazał: Andrejuka, Kondratiuka, Malca, Michałowską i Hryca na 8 lat ciężkiego więzienia, Żurkę, Maczulę, Chwaśkę, Łustacza, Czuzemca, Łustacza Jana, Dudarewicza i Antoniego Malca na cztery lata ciężkiego więzienia. Wszyscy zasądzeni ponoszą kosztą procesu.

Po ogłoszeniu wyroku skazani usiłowali urządzić w sali sądowej demonstrację, czemu jednak przeszkodziła policja.

— **Zawiercie.** (Okupacja polskich fabryk przez obce kapitały.) Grupa finansistów holenderskich ma zaangażować pokaźne kapitały w towarzystwie akcyjnym „Zawiercie“. Między innymi holendrzy zamierzają przeznaczyć dwa miliony dolarów na inwestycje, w pierwszym rzędzie na zakupienie maszyn nowych systemów. Należy zaznaczyć, że niedawno przeszły w ten sam sposób w ręce kapitalistów niemieckich większe fabryki Starkego w Sucheniowie i w Kielcach.

Zupełnie niepotrzebnie

sprowadzamy z zagranicy:

Wyroby włókiennicze,

Odzież, konfekcję i galanterję,

Wyroby skórzane i gumowe,

Materiały i nici jedwabne

Mydła i wszelkiego rodzaju kosmetyki,

Wyroby ze szkła, porcelany i fajansu,

Ozdoby choinkowe i zabawki,

oraz cukierki, czekoladę, likiery i koniaki.

Żadajmy wszędzie wyrobów krajowych i nabywajmy je wyłącznie z rąk polskich!

RUCH TOWARZYSTW.

— **Wąbrzeźno BACZNOŚĆ!** Lutnia Dziś o godz. 8-mej wieczorem w lokalu p. Klimka odbędzie się lekcja śpiewu Lutni. O liczny udział członków prosi Zarząd.

Notowanie Młyna Parowego w Wąbrzeźnie

Kolejowa 56.

w dniu 10. XII. 1928 r. za 100 kilo.

Manna pszenna (kaszka)	zł 74,—
Mąka pszenna Luksusowa	„ 64,—
Mąka pszenna Extra	„ 62,—
Mąka pszenna OOOO	„ 58,—
Mąka pszeenna OOO	„ 47,—
Mąka pszenna Pastewna	„ 32,—
Mąka żytnia I	„ —,—
Mąka żytnia II	„ —,—
Ospa pszenna	„ 28,—
Ospa żytnia	„ —,—

Drukami i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego“ (B. Szczuka) Wąbrzeźno. — Redaktor odpowiedzialny Bolesław Szczuka Wąbrzeźno. — Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Przetarg przymusowy

Dnia 11. XII. br. o godzinie 10 przed poł. sprzedawac będę w drodze przetargu przymusowego w moim biurze przy ul. Hallera 10.

1 skrzydło

Głowczewski, kom. sąd. Wąbrzeźno

„BRUDNE PIENIĄDZE“

KINO SŁONCE
HOTEL POD „BIAŁYM ORZEŁEM“

Tylko w poniedziałek i we wtorek o godzinie 8-mej wieczorem
PREMJERA Włodzimierz Gajdaros w dramacie **PREMJERA**

z podwójnym programem
SZAŁ ZEMSTY
i na program.

Miłość ubogiego młodzieńca

NASTĘPNY PROGRAM
WIR ŻYCIA

KINO-TEATR

„Hotel Dwór Wąbrzeski“

W poniedziałek 10
i we wtorek 11 bm.

Sensacja! Sensacja!
Wielki podwójny program

Branka
srogiego zbroja

„Śladem Zorry“

Wspaniały dramat amerykański
w 6 aktach

Dwie minuty przed 12-stą
(Nowoczesni Robinzonowie)

Pelen napięcia dramat sensacyjny
w 6-ciu aktach

Wyjątkowo dziś i jutro
udzielam na miejsce rezerwowe
i 1. 50 proc. zniżki

Na d program!

Chaplin ma dziecko

Arcyzabawna komedia

Przedstawienie dla dzieci w poniedziałek i wtorek 10 i 11 o godz. 4

Koncert codziennie w lokalu o 8-mej
w niedzielę i święta o 4-tej

Dzieci tu! Ochronki Dziec. Jezus

urządzą w niedzielę, dnia 16-go
grudnia o godz. 3.30 po połudn.

przedstawienie gwiazdkowe

w sali p. Kaczyńskiego (Hotel Dwór Wąbrzeski) według następującego programu:

1. Przemówienie ks. Proboszcza, — 2. Prolog.
3. Deklamacja. — 4. Taniec murzynka. — 5.

K R O L M I G D A Ł O W Y

w dwóch odsłonach.

6. Ćwiczenia z chorągiewkami — 7. Deklamacja
Otóż zorza — 8. Deklamacja: Ot przy nauce
i prz zabawie. — GRY: 9. Chłopcy dziewczęta,
10. Hej dziewczynki do zabawy. 11. Co to za
budynek, 12. Polskie wojsko. — DEKLAMACJE:
13. dla rodziców. Bóg się rodzi, 14. Chojnka —
KOROWODY: 15. W morzu przegląda się, 16.
Kwitną kwiatki — 17. Żywy obraz — 18. Gim-
nastyka Ospały i gnusny — 19. Piosenka: Hej
skrzypeczki — DEKLAMACJE: 20. Gwiazdka
21. Wszystko od Boga, 22. Niegrzeczna Basia —
TANIEC: 23. Minuet, 24. Mam chusteczkę —
25. Niedźwiadek — 26. Taniec karzełków —
27. Gwiazdor.

Ceny miejsc: rezerwowe 2,50 zł, I. miejsce 2,00 zł
II miejsce 1,50 wstęp na salę 1 zł.

Generalna próba

w sobotę, dnia 15 grudnia o godz 3-ciej popoł,
Wstęp dla dorosłych 1 zł, dla dzieci 30 groszy.
Bilety można nabyć poprzednio u p. Balcerskie-
go, skład żelaza Rynek.

Czysty dochód przeznacza się na gwiazdkę dla
dzieci i na potrzeby ochronki.

O jak najliczniejszy udział uprasza
Z A R Z A D

Dziewczyna

do wszelkich prac do-
mowych może się za-
raz zgłosić. Gdzie?
wskaże adm Głosu
Wąbrzeskiego.

MAKULATURĘ

(stare gazety)
sprzedaje na funty
Głos Wąbrzeski

Wielka
sprzedaż gwiazdkowa

oprócz już moich niskich cen
udzielam jeszcze

10% rabatu
na wszystkie artykuły

Polecam dotychczas w niebywale wiel-
kim wyborze

praktyczne podarki gwiazdkowe

Najnowsza biżuterję złota, srebrną i Double
zegarki damskie, męskie od naj-
tańszych do najwikwintniejszych
w złocie w srebrze i Double **zega-
ry stojące, regulatory, budziki,**
w różnych cenach

**Zastawystołówesrebrne i alpako-
we, kryształ i artykuły optyczne**
Największy skład zegarmistrzowski
srebrno-złotniczy na miejscu

Fr. Biały

Wąbrzeźno — ul. Kolejowa 79

Wąbrzeźno — Gdańsk
i z powrotem

Mój aurobus ciężarowy kursuje 2 razy
tygodniowo na wspomnianej linii

Odjazd: do Gdańska we wtorek i piątek
wieczorem

Zabiera wszelkiego rodzaju przesyłki do i z Gdań-
ska za opłatą według taryfy kolejowej.

Zamówienia proszę kie-
rować do mego kantoru

ulica Grudziądzka 9 — telefon nr. 3,

H. Bauer.

Uwaga

Samochód-limuzyna
stoi do dyspozycji w
każdą porę. Polecam
swoje nowourząd.
garaże dla każdorazo-
wego użytku.

O. Kowalski
Pomorska 15. Tel. 28.

■■■■■■■■■■

Bacność!

KALENDARZE

TERMINOWE

na rok 1929

jako podarki dla
klientów

z nadrukiem firmy
dostarc. za przy odbiorze
większej ilości po

1 zł za 1 sztukę

„Głos Wąbrzeski“

B. Szczuka Wąbrzeźno

■■■■■■■■■■

Reklama

jest dzwignią
handlu i przemysłu.

K. i W. Ziętak :: Wąbrzeźno

Telefon 132

Rynek 19

Telefon 132

Jedwabie : Aksamity : Materjały Damskie : Materjały
Męskie : Damska bielizna : Pończochy : Trykoty

Skład Bławatów

zaopatrzone w towar odpowiadający zapotrzebowaniu każdego klienta

Na bliską gwiazdkę polecamy nasz bogato asortowany

Skład Manufaktury

Zwracamy mianowicie uwagę:



na pierwszorzędny rodzaj,

na bogaty wybór,

na umiarkowane ceny naszego towaru.

Każdy, kto zwiedził nasz skład i pokryje u nas swoje zakupi gwiazd-
kowe, może opuścić nasz interes w tem przekonaniu, że za swój
pieniądz odebrał pełną równowartość w towarze!